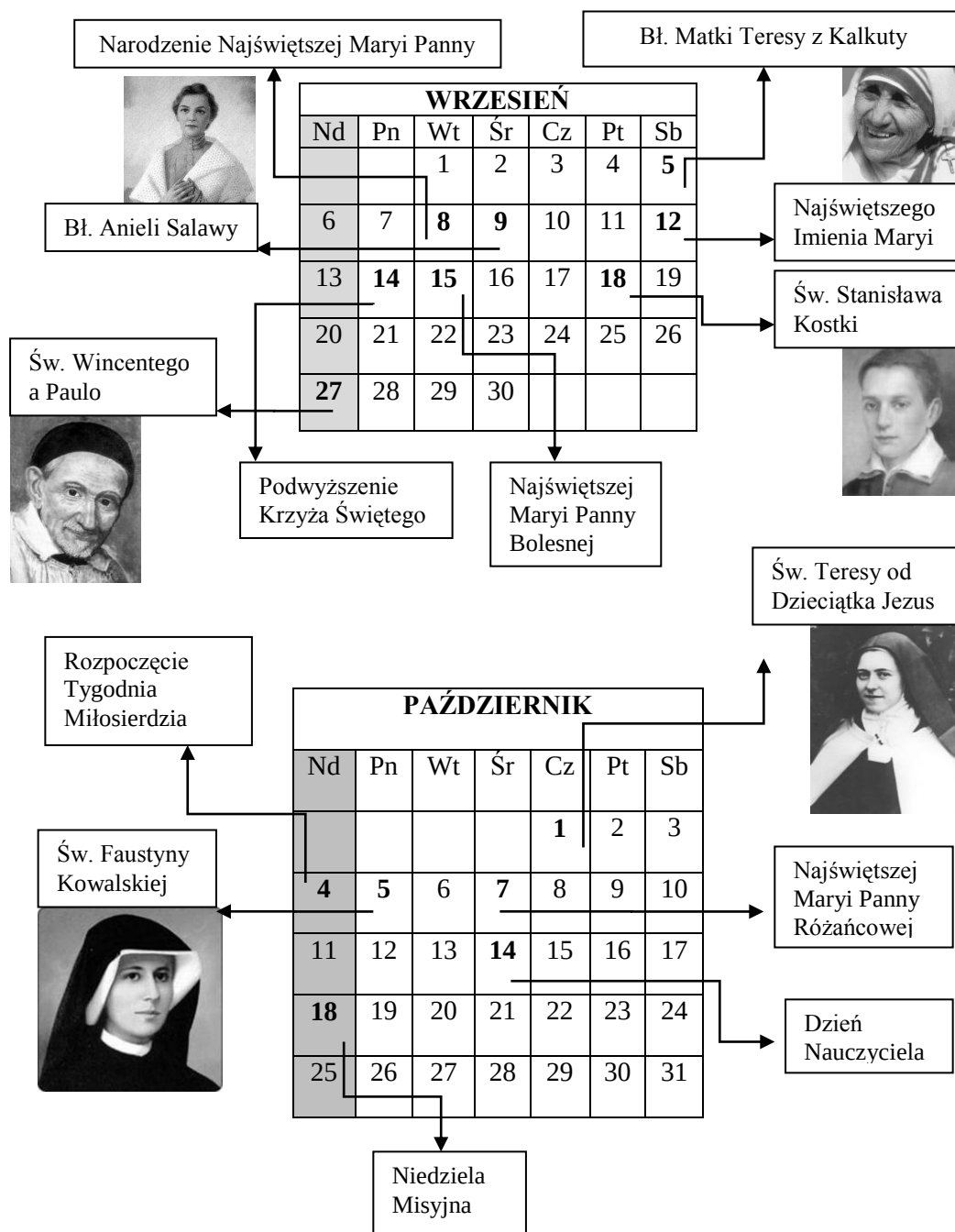


KALENDARIUM





DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW JMV W POLSCE

Cześć Maryi!

Witajcie Kochani. ☺ Wakacje już za nami. Z nowymi siłami i mam nadzieję z entuzjazmem rozpoczynamy kolejny rok formacji. Tak się ciekawie składa, że Opatrzność boża nie pozwala się nam nudzić w formowaniu się duchowym, w wiernym podążaniu za Jezusem i Jego Matką.

Po roku poświęconym Apostołowi Narodów św. Pawłowi przed nami rok poświęcony Kapłaństwu. Jak wskazał nam to Ojciec święty Benedykt XVI ma to związek z 150 rocznicą śmierci św. Jana Marii Vianneya. Był proboszczem w Ars we Francji. Tak się składa, że akurat w dniu, w którym piszę te słowa tj. 4 sierpnia obchodzimy wspomnienie św. Jana Marii Vianneya.



Jest taka anegdota związana ze św. Janem. Otóż kiedy zmierzał on do Ars w drodze spotkał małego chłopca, który pokazał mu drogę. Wdzięczny Ksiądz Jan wskazał palcem na niebo i powiedział mu wtedy:



DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW JMV W POLSCE

„Ty mi pokazałeś drogę do Ars. Pozwól, że ja Ci pokażę drogę do Nieba”. I tak się stało. Ksiądz Jan nieustraszenie wskazywał drogę do Nieba nie tylko dzieciom, nie tylko młodzieży i dorosłym. Pokazywał tę drogę ludziom zagubionym a także tym, którzy nie chcieli Boga znać. Bardzo szybko rozniosła się fama o świętym księdzu z Ars. Doszło do tego, że spowiadało się u niego nie tylko pół Francji, ale i pół Europy.

Kiedy przed kilkoma laty miałem okazję być w Ars z uwagą zwiedzałem te miejsca związane z osobą świętego Jana Marii Vianneya. Byłem w kościele, w którym odprawiał Msze św. i spowiadał przez kilkanaście godzin na dobę (ponoć nawet 18 godzin). Kiedy zwiedzałem pokoje gdzie mieszkał św. Jan spotkała mnie bardzo miła niespodzianka. Otóż okazało się, że w jego pokoju na ścianie wśród portretów różnych świętych, którzy duchowo inspirowali św. Jana był obraz św. Wincentego a Paulo.





DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW JMV W POLSCE

Zrozumiałem wtedy, że św. Jan Maria Vianney czerpał bardzo dużo z osobowości i przykładu życia św. Wincentego a Paulo.

Tak pięknie się składa, że właśnie w roku kapłańskim, w którym będziemy wszyscy modlić się za kapłanów przeżywamy 350 rocznicę od śmierci św. Wincentego a także św. Ludwika de Marillac. Cała Rodzina Wincentyńska będzie dziękować Bogu za dar tych wielkich świętych Kościoła. Zachęcam Was moi drodzy do wzięcia udziału w różnych Uroczystościach związanych z tymi jubileuszami, do pomocy w ich przygotowaniu a także zachęcam Was, aby przypomnieć sobie kim byli św. Wincenty i św. Ludwika. Dzięki nowym mediom takim jak internet mamy dostęp nie tylko do biografii ale także do różnych dokumentów związanych z naszymi świętymi. Chciejmy podobnie jak św. Jan Maria Vianney nie tylko mieć obrazek ze św. Wincentym czy św. Ludwiką, ale znać również ich słowa i czyny i naśladować je swoim życiem. Takiej postawy życzę Wam z całego serca. ☺ Niech Wam hojnie błogosławi na tej drodze Jezus Chrystus dawca wszelkich łask, a wyprasza je Jego Najświętsza Matka.

Ks. Jacek Kuziel CM

Opiekun krajowy JMV w Polsce

Kraków 4 sierpnia 2009 r.



O PEWNYM PIRACIE

Nad brzegiem morza Ślicznego rozciągało się terytorium Ślicznołandii. Mieszkańcy tego kraju od dłuższego już czasu cierpieli jednak z powodu uciążliwej działalności jednego Pirata.



Jego rozboje skutecznie odstraszały także wszystkich podróżujących drogą morską. Z tej właśnie przyczyny Ślicznołandia czuła się coraz bardziej osamotnionym krajem. Jego mieszkańcy podejmowali rozmaite próby rozprawienia się z owym Piratem, jednak wszystkie okazywały się nieskuteczne.

Aż pewnej nocy na morzu rozszalała się tak wielka burza, że nawet cały spryt Pirata okazała się bezużyteczny. Fale morskie były tak groźne jak nigdy dotąd. Statek z Piratem roztrzaskał się więc o nieznane skały. On sam zaś został wyrzucony przez fale na jakiś nieznany ląd. Leżąc na mokrym i zimnym piachu próbował sobie przypomnieć co właściwie się stało. A kiedy chciał się już podnieść



uświadomił sobie, że to co obecnie słyszy nie jest już hukiem wzburzonego morza lecz delikatnym dźwiękiem, który jest przyjemny dla jego uszu i dobiega gdzieś z bliska. Usiadł i zobaczył obok siebie sporej wielkości muszlę. To ona była źródłem tego co wreszcie sprawiło mu radość po tak straszliwych przeżyciach. Jeszcze chwilę słuchał... Ale niebawem przypomniał sobie, że przecież jest groźnym piratem! Zerwał się więc na równe nogi, a wściekłość która się w nim obudziła kazała mu kopnąć muszlę. I tak rozzłoszczony tym co mu się przydarzyło, ruszył na poszukiwanie choćby szczątków ze swojego statku.

Z łodzi naturalnie zostało niewiele, więc żeby wrócić do pirackiego życia Pirat postanowił zabrać się do budowy nowego statku. Po całodziennej pracy czuł się ogromnie zmęczony. Szybciutko więc przygotował miejsce na nocleg, lecz gdy się już położył wcale nie mógł zasnąć. Przypominał mu się ten dźwięk, który przyniósł mu ulgę po koszmarnej katastrofie morskiej. Po chwili wahania wstał i poszedł na brzeg morza, gdzie miał nadzieję zobaczyć mimo wszystko muszlę, którą przecież tak brutalnie potraktował. I nie zawiódł się. Muszla dalej śpiewała. Pirat usiadł obok niej i słuchał...i znów doświadczył tego miłego uczucia-ciepła w sercu. Ale po chwili przypomniał sobie, że





jest piratem i zostawił muszlę. Odszedł do siebie, lecz już bez tej wściekłości, która jeszcze tak niedawno temu rządziła jego sercem.

Tak było co wieczór. Po ciężkiej pracy Pirat siadał obok muszli i słuchał jej dobrego głosu, a potem szedł spać. A jego serce stawało się coraz bardziej ciepłe... W dniu kiedy statek był już gotowy także serce Pirata było całkiem inne. Zrozumiał, że wcale nie chce wracać do życia rozbójnika i że wreszcie czuje się szczęśliwy!

Tym czasem w Ślicznolandii, po wielkiej burzy, kiedy zorientowano się, że Pirat już nikomu nie dokucza, zaczęto mówić, że pochłonęło go morze. I tak powoli słuch o nim zaginał. Życie kraju zaczęło wracać do równowagi. Oprócz sporej liczby podróżnych handlarzy, którzy jak dawniej zaczęli przybywać do Ślicznolandii, pojawili się również nowi mieszkańcy. Jednym z nich był sprzedawca muszelek, który choć nieco tajemniczy to jednak budził sympatię wśród ogółu mieszkańców. Przy okazji handlu opowiadał on historię jak to głos jednej muszli zmienił życie rozbójnika. Wszyscy chętnie go słuchali. Lecz mimo zapewnień, że to prawdziwa historia słuchający zazwyczaj z niedowierzaniem się uśmiechali.





Zadaj sobie pytania: (odpowiedzi-jedna pod drugą- wypisz na kartce)

1. Co czytasz, czego słuchasz, co oglądasz?
2. Czego uczysz się czytając, słuchając czy oglądając z tego co wypisałeś?

A teraz sprawdź swoje odpowiedzi:

* Czy pośród odpowiedzi na pierwsze pytanie znalazło się u Ciebie Pismo Święte?

* Czy pośród odpowiedzi na drugie pytanie znajdziesz coś, co uczy Cię jak być coraz lepszym człowiekiem?

Pan Bóg pragnie żebyś był szczęśliwy - i mówi o tym właśnie w Piśmie Świętym. Czy słuchasz Go?



s. Agnieszka Matlag



DLA KAŻDEGO COŚ CIEKAWEGO..

List od Jezusa

Jak się czujesz? Musiałem napisać do Ciebie krótki list, aby Ci powiedzieć, jak troszczę się o Ciebie. Widziałem Cię wczoraj, jak rozmawiałeś ze swoimi przyjaciółmi. Czekałem na Ciebie cały dzień mając nadzieję, że chciałbyś porozmawiać ze mną. Dałem Ci zachód słońca, abyś zakończył Twój dzień, ichłodny podmuch wiatru, abyś odpoczął, i czekałem. Nie przyszedłeś. To mnie zraniło, ale nadal Cię kocham, ponieważ jestem Twoim Przyjacielem.

Widziałem Cię śpiącego zeszłej nocy i chcąc dotknąć Twoich brwi rozlałem światło księżyca na Twoją twarz. Znowu czekałem, chciałem przyjść, abyśmy mogli porozmawiać. Mam tak wiele prezentów dla Ciebie.

Obudziłeś się i pobiegłeś do szkoły. Moje łzy były w deszczu. Gdybyś tylko mnie posłuchał - **KOCHAM CIE!**

Próbuję Ci to powiedzieć przez błękitne niebo, cichą, zieloną trawę, szepczę to w liściach na drzewach i w kolorach kwiatów. Wykrzykuję Ci to w strumieniach górskich. Ubrałem Cię w ciepłe promienie słońca i nasyciłem powietrze zapachami natury. Moja miłość do Ciebie jest głębsza niż ocean i większa niż największa potrzeba w Twoim sercu.

Proszę porozmawiaj ze mną. Proszę Cię, nie zapominaj o mnie. Chciałbym podzielić się z Tobą tyloma rzeczami. Nie będę Ci więcej przeszkadzał. Decyzja należy do Ciebie. Wybrałem Cię i ciągle czekam, ponieważ...



KOCHAM CIĘ !!!

Źródło: www.adonai.pl



Poznaj bliżej - św. Jan Maria Vianney.

1. Imię ojca.

5	2	11	16	19	6	1

2. Miesiąc, w którym się urodził.

5	2	18

3. Miasto jego pierwszej parafii.

16	20	19	8	8	15

4. W tym miejscu spędził 41 lat służąc wiernym.

2	4	6

5. Jego ulubiona święta.

22	14	8	7	5	16	9	2



DLA KAŻDEGO COŚ CIEKAWEGO..

6. Zmordowany wołał w konfesjonale: „Grzesznicy zabijają...”.

21	4	1	16	6	1	9	14	10	2

7. Jest patronem... .

12	4	7	13	7	6	1	20	1	23	3

8. Podkreślał piękno Bożego

12	4	1	16	13	2	20	1	16	9	14	2

9. Mawiał: „Brak podczas Mszy jest przyczyną upadku kapłana”.

6	10	19	12	14	16	9	14	2

10. „... jest światłem oświecającym niebo i ziemię”.

10	4	1	15	17

HASŁO:

4	7	10	10	2	12		2		6	10	14
						Ł		Ń			



Chcesz zostać świętym?

Św. Stanisław - Wzór pilności

Osiemnastego września wielu waszych znajomych obchodzi swoje imieniny. Są to ci, których patronem jest św. Stanisław Kostka.

Opowiem wam, jakim to dobrym, pilnym chłopcem był św. Stanisław. Przedtem jednak posłuchajcie ciekawego i pouczającego podania.



Otóż był sobie gospodarz stary, co to niejedno już przeżył i jak się potocznie mówi: z niejednego pieca chleb jadł. Miał trzech synów. Nieźli to byli chłopcy, ale bardzo, bardzo leniwi. Martwiło to wielce gospodarza, boć przecież bez pilności, bez pracy nie ma kołaczy. Toteż kiedy poczuł, że śmierć już się zbliża, postanowił chłopców pouczyć, jak dobrze jest być pilnym i pracowitym. Któregoś dnia wezwał ich



do siebie i tak do nich powiedział: Synkowie moi, ja już niezadługo rozstanę się z tym światem. Kiedy umrę, przekopcie pilnie winnicę naszą, a znajdziecie w niej coś cennego, drogiego.

Synowie sądzili, że ojciec mówił o jakimś zakopanym skarbie. Toteż skoro tylko skończył życie, chwycili za łopaty i nuże szukać skarbu. Kopią i kopią, ale skarbu jak nie ma, tak nie ma. W tym zapale przekopali całą winnicę wzdłuż i wszerz, napracowali się, strudzili, lecz skarbu żadnego nie znaleźli. Jednakże winnica tak dobrze przez nich przekopana sownicie im się za to odwdzięczyła. Wydała bowiem tego roku tyle wina jak nigdy dotąd.

W ten sposób ojciec pouczył chłopców i przekonał, że pilność, pracowitość się opłaca, że to wielki skarb. Albowiem przez pilność dochodzi się do wielkich rzeczy.

Taką właśnie pilnością odznaczał się św. Stanisław Kostka. Po szkole podstawowej w Rosikowie rodzice posłali go na dalszą naukę za granicę, do Wiednia. Tak często wówczas robiono. Wiecie dobrze jak to nie łatwo jest, zwłaszcza na początku, gdy ktoś przeniesie się do innej szkoły. Obcy tu są koledzy, nieznani nauczyciele i inny sposób nauczania. Ale św. Stanisław tym się nie zrażał. Przeciwnie, jeszcze pilniej niż dotąd przykładał się do nauki. Dzięki tej pilności szybko



KILKA PYTAŃ DO...

zaczął robić postępy. Już w drugim roku szkolnym należał do pierwszych uczniów, a w następnym został prymusem.

Tak jak pilnie dbał o naukę, tak również troszczył się o swoją duszę. Czytamy w jego życiorysie, że wśród swoich kolegów wyróżniał się pobożnością, skromnością, przystępował często do Komunii św., kochał gorąco Matkę Najświętszą i gorliwie służył każdego dnia do Mszy św. A wszystko to robił tak, jakby się spieszył, ażeby jak najszybciej stać się najlepszym, jak najświętszym. Jakby się obawiał, że może mu nie starczyć na to czasu. I niewiele rzeczywiście czasu przeżył. Umarł mając lat 18 w roku 1568, daleko od nas, w Rzymie, gdzie do dziś spoczywa.

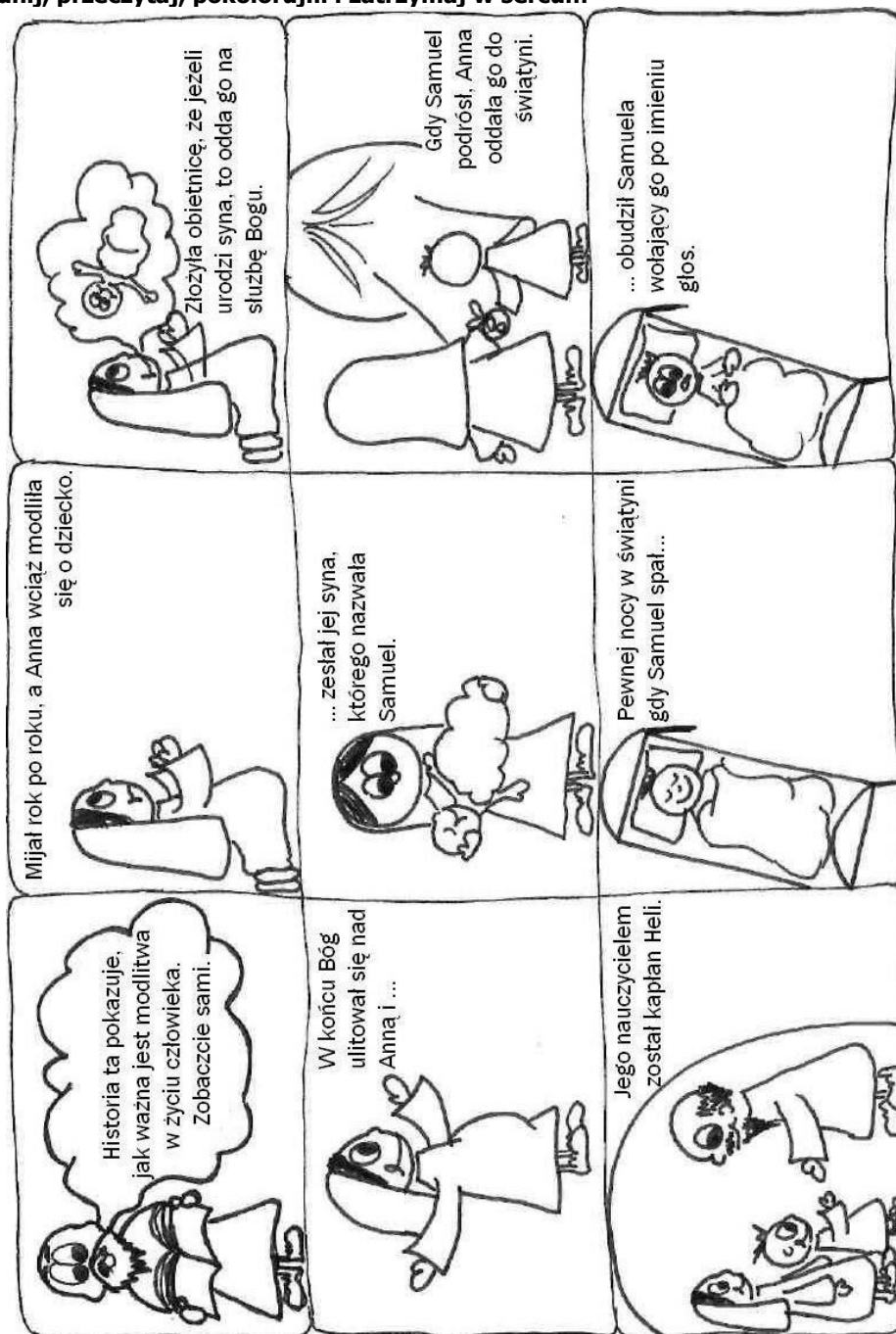
Hasłem św. Stanisława były słowa : „Do wyższych rzeczy jestem stworzony”. Za jego przykładem uczcie się pilnie i również pilnie dbajcie o duszę.

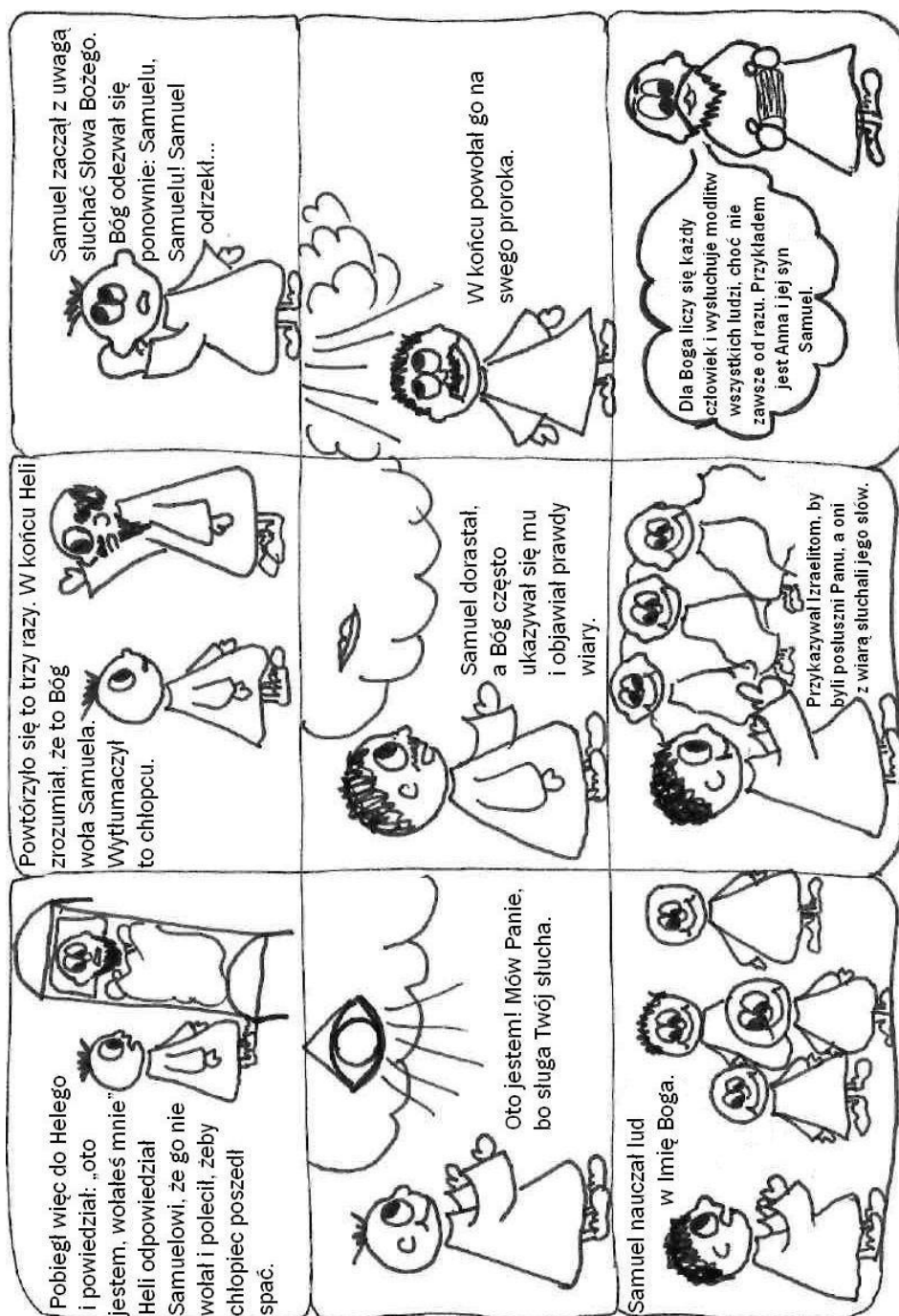




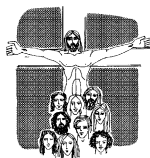
DAWNO TEMU NASZ BÓG...

Oglądaj, przeczytaj, pokoloruj... i zatrzymaj w sercu...





S. Marzena Uściławska SM



Krótki montaż refleksyjno-modlitewny na rozpoczęcie roku formacji

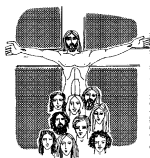
W salce spotkań lub w kościele, przygotować małą dekorację ze świecami i dodać elementy muzyki. Aktorzy: Chrystus i kolejni powoływani. Słyszać tylko ich głosy, a na scenie zapalają się kolejne świece jako symbol ich obecności.

Piotrze czy miłujesz mnie bardziej aniżeli Ci?

Tak Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham, Ty wszystko wiesz.....
Ty wiesz, że Cię miłuję.

Paś moje owce..... szukaj ich na różnych pastwiskach, obolałe i skaleczone bierz na ramiona, zagubione przyprowadzaj do stada, a tym, które dobrze się mają wskazuj nowe drogi i nowe przestrzenie

Tak rozumiem Chryste, zadanie nie byłoby trudne, gdyby nie było wilków. Widziałem ich przebiegłość, chytrość i determinację. Nie odchodzą od drzwi Owczarni prawie nigdy.



KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

Miłuj swoje Stado, a o tyle będziesz zawsze silniejszy od wroga. Nigdy nie zostawię Cię samego. Przysięgam Ci to już w Ogrójcu, kiedy pełen bólu, lęku i samotności patrzyłem na twój sen.

Panie ! Przebacz!

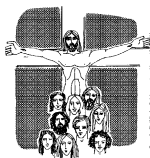
To nie wymówka Piotrze, nazwałem Cie Przyjacielem, pamiętaj. Ja pierwszy oddałem życie za Owce.

muzyka

Pawle, Pawle, będziesz musiał wiele wycierpieć dla Imienia Mego. Zaniesiesz moje światło do pogan, pójdziesz na krańce ziemi.

Nic mnie Panie nie odłączy od Ciebie. Ani ucisk, prześladowanie, ani ogień, woda, noc czy jakakolwiek ciemność. Niebezpieczeństwo, czy miecz, utrapienie czy smutek – wszystko zniosę, we wszystkim będę pokładał nadzieję, wszystko przetrzymam bylebym tylko pozyskał Ciebie Chryste.

Przygotuj swoje serce do walki, zaprawiaj się w dobrym, nie szukaj swego, nie ustawaj w drodze. Wystarczy Ci mojej łaski.



KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

Panie wiem, że moc w słabości się doskonali, dlatego mam upodobanie w tym co małe, słabe i nieporadne.

muzyka

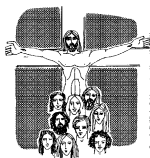
Wincenty, potrzebuję Ciebie do znalezienia mnie w najbiedniejszych tego świata, potrzebuję Twoich oczu, aby mnie dostrzegły, Twoich uszu, aby mnie usłyszały, twoich rąk, aby mnie podźwignęły. Zostaw pałace bogatych, dysputy mądrych tego świata, Wyjdź na ulice, wejdź do piwnic.....

Jezu dlaczego się ukrywasz w obolałych twarzach, w zapłakanych oczach, zagubionych myślach, w schorowanych ciałach?

Ogłosiłem samego siebie, przyjąłem postać Sługi, uniżyłem się, by nie korzystać ze sposobności bycia na równi z Ojcem. Znajdziesz mnie w Ubogich, to moje wybrane królestwo.

UWIELBIAM Cię mój Zbawicielu. Ubodzy będą zawsze moimi Panami i Mistrzami, nie spocznę aż Twoja Miłość Ukrzyżowana nie przynagli wielu do służby w cierpiących naszych braciach.

muzyka



KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

*Ludwiko pójdz za Mną! umiłowalem Cie miłością
odwieczną, pragnąłem Twojego przyjscia na świat i czekałam aż
zacznieś mnie poszukiwać. Byłem z Tobą zawsze i wszędzie.*

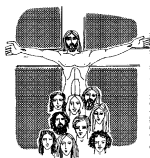
Jezu, a te wszystkie wątpliwości, niepokoje, lęki, które zaprzatają
moje myśli i serce, czy nie są przeszkodą w pójściu za Tobą. Widzisz
przecież jak skutecznie zamykają mnie na światło.

*Jeśli zajmiesz się Mną, ja zatroszczę się o Twoje sprawy, zaopiekuję
się Twoimi bliskimi, ale Ty idź z odwagą mężnej kobiety do moich
Ubogich, odrzuconych, zapomnianych..... idź i bądź moim
światłem.*

Nauczycielu mój i Mistrzu, nie w ludziach możliwych, nie w dobrach
duchowych, a tym mniej we własnej przemyślności, tylko w Bogu
jedynie składać będę swą ufność. Im dzieło będzie trudniejsze, tym
więcej będę oczekiwać pomocy z nieba. A moją stałą, jedyną troską
będzie chęć podobania się Bogu i pragnienie pełnienia Jego Woli.

muzyka

Wymienić imiona animatorów i członków Stowarzyszenia naszej
grupy



KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

Zapraszam Cię do wędrowania moimi drogami w szkole Maryi. Sprawiasz mi wielką radość nie wycofując swojego zaangażowania. Zaplanowałem ten rok na wiele pięknych twórczych spotkań, wierzę, że nie zabraknie Ciebie i twoich przyjaciół.

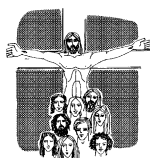
Jestem gotowa (-y), by z nowym zapałem wyruszyć na drogi ewangelicznego wzrastania. Chcę być dobrym Dzieckiem Maryi i członkiem Stowarzyszenia. Wiem, że nie jest to możliwe bez stałej, regularnej formacji.

Będę błogosławił wszystkie twoje pragnienia, twoją wolę, wysiłek, marzenia. Chcę być radośnie i z odwagą podejmował (a) wyzwania nowego czasu. Nie zabraknie Ci mojej łaski i nieustannej miłującej obecności Mojej Matki. Cieszę się, że przyjąłeś Ją do siebie.

Jezu, mój Zbawicielu, Nauczycielu i Przyjacielu. Tobie oddaję siebie i całą moją wspólnotę Stowarzyszenia. W Twoim Sercu i Sercu Niepokalanej Matki zamykam każdy kolejny dzień naszych spotkań, modlitwy i apostołskiej działalności.

Boska Opatrzności Serca Jezusowego wspomóż nas.

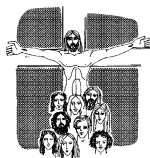
s. Małgorzata Bolisęga



LITURGICZNY KALENDARZ JMV

Przewodnik
po codziennej lekturze
Słowa Bożego
tak jak czytają
wszyscy chrześcijanie na świecie:
abym wiedział,
co dziś Bóg mówi do Kościoła.



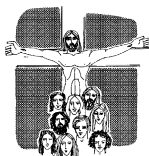


KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

Kalendarz JMV – ANIMATORW ŁĄCZNOŚCI Z KOŚCIOŁEM

Wrzesień

dzień		Słowo
1.09.09	1 Tes 5,1-6.9-11 Łk 4,31-37	Zdumiewali się Jego nauką, gdyż słowo Jezusa było pełne mocy.
2.09.09	Kol 1,1-8 Łk 4,38-44	Jezus rzekł do nich: „Także innym miastom muszę głosić Dobrą Nowinę o królestwie Bożym, bo na to zostałem posłany”.
3.09.09	Kol 1,9-14 Łk 5,1-11	Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „Wypłyn na głębie i zarzuć sieci na połów”.
4.09.09	Kol 1,15-20 Łk 5,33-39	„Nikt nie przyszywa do starego ubrania łaty z tego, co oderwie od nowego; w przeciwnym razie i nowe podrze, i łata z nowego nie nada się do starego.
5.09.09	Kol 1,21-23 Łk 6,1-5	„Syn Człowieczy jest panem szabatu”.
6.09.09 XXIII niedziela	Iz 35,4-7a Jk 2,1-5 Mk 7,31-37	On wziął go na bok osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka, a spojrzawszy w niebo, westchnął
7.09.09	Kol 1,24-2,3 Łk 6,6-11	Wtedy Jezus rzekł do nich: „Pytam was: Czy wolno w szabat dobrze czynić, czy wolno źle czynić? życie ocalić czy zniszczyć?”
8.09.09	Mi 5,1-4a Mt 1,1-16.18-23	„Oto Dziewica poczne i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emanuel”, to znaczy „Bóg z nami”.
9.09.09	Kol 3,1-11 Łk 6,20-26	Błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie.
10.09.09	Kol 3,12-17 Łk 6,27-38	Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie. Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakaż za to dla was wdzięczność?
11.09.09	1 Tm 1,1-2.12-14 Łk 6,39-42	Jak możesz mówić swemu bratu: «Bracie, pozwól, że usunę drzazgę, która jest w twoim oku», gdy sam belki w swoim oku nie widzisz?
12.09.09	1 Tm 1,15-17 Łk 6,43-49	„Nie jest dobrym drzewem to, które wydaje zły owoc, ani złym drzewem to, które wydaje dobry owoc. Po owocu bowiem poznaje się każde drzewo
13.09.09 XXIV niedziela	Iz 50,5-9a Jk 2,14-18 Mk 8,27-35	Jezus ich zapytał: „A wy za kogo Mnie uważacie?”
14.09.09	Lb 21,4b-9 J 3,13-17	Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.
15.09.09	Hbr 5,7-9 J 19,25-27	Obok krzyża Jezusa stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena.
16.09.09	1 Tm 3,14-16	„Z kim więc mam porównać ludzi tego pokolenia?

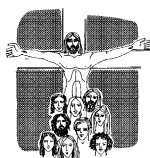


KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

	Łk 7,31-35	Podobni są do dzieci, które przebywają na rynku i głośno przymawiają jedne drugim
17.09.09	1 Tm 4,12-16 Łk 7,36-50	„Pewien wierzytel miał dwóch dłużników. Jeden winien mu był pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt. Gdy nie mieli z czego oddać, darował obydwom. Który więc z nich będzie go bardziej miłował?”
18.09.09	Mdr 4,7-15 Łk 2,41-52	„Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”
19.09.09	1 Tm 6,13-16 Łk 8,4-15	W końcu ziarno w żyznej ziemi oznacza tych, którzy wysłuchawszy słowa sercem szlachetnym i dobrym, zatrzymują je i wydają owoc przez swą wytrwałość”.
20.09.09 XXV niedziela	Mdr 2,12.17-20 Jk 3,16-4,3 Mk 9,30-37	„Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał”.
21.09.09	Ef 4,1-7.11-13 Mt 9,9-13	„Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają.
22.09.09	Ezd 6,7-8.12b.14-20 Łk 8,19-21	„Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je”.
23.09.09	Ezd 9,5-9 Łk 9,1-6	Wyszli więc i chodzili po wsiach, głosząc Ewangelię i uzdrawiając wszędzie
24.09.09	Ag 1, 1-8 Łk 9,7-9	Tetrarcha Herod usłyszał o wszystkich cudach działanych przez Jezusa i był zaniepokojony.
25.09.09	Ag 1,15b-2, 9 Łk 9,18-22	„Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszyznę, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; będzie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie”.
26.09.09	Za 2,5-9.14-15a Łk 9,43b-45	„Weźcie wy sobie dobrze do serca te właśnie słowa: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi”.
27.09.09 XXVI niedziela	Lb 11,25-29 Jk 5,1-6 Mk 9,38-43.45.47-48	Lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony.
28.09.09	Za 8,1-8 Łk 9,46-50	Lecz Jezus mu odpowiedział: „Nie zabraniajcie; kto bowiem nie jest przeciwko wam, ten jest z wami”.
29.09.09	Dn 7,9-10.13-14 J 1,47-51	„Czy dlatego wierzysz, że powiedziałem ci: «Widziałem cię pod drzewem figowym»? Zobaczysz jeszcze więcej niż to”.
30.09.09	Ne 2,1-8 Łk 9,57-62	Ktokolwiek przykładą rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego”.

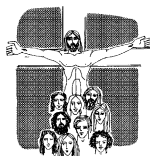
Październik

dzień		Słowo
1.10.09	Ne 8, 1-4a. 5-6. 7b-12 Łk 10,1-12	„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo.
2.10.09	Wj 23,20-23 Mt 18,1-5.10	Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie”.



KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

3.10.09	Ba 4, 5-12. 27-29 Łk 10,17-24	„Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli”.
4.10.09 XXVII niedziela	Rdz 2,18-24 Hbr 2,9-11 Mk 10,2-12	Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela”.
5.10.09	Jon 1,1-2,11 Łk 10,25-37	„Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego”.
6.10.09	Jon 3, 1-10 Łk 10,38-42	„Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona”.
7.10.09 MB Różańcowej	Dz 1,12-14 Łk 1,26-38	Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami”.
8.10.09	Ml 3, 13-20a Łk 11,5-13	Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam.
9.10.09	Jl 1, 13-15; 2, 1-2 Łk 11,15-26	Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; a kto nie zbiera ze Mną, rozprasza.
10.10.09	Jl 4, 12-21 Łk 11,27-28	błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je”.
11.10.09 XXVIII niedziela	Mdr 7, 7-11 Hbr 4, 12-13 Mk 10, 17-27	„Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną”.
12.10.09	Rz 1, 1-7 Łk 11,29-32	Ludzie z Niniwy powstaną na sądzie przeciw temu plemieniu i potępiają je; ponieważ oni dzięki nawoływaniu Jonasza się nawrócili, a oto tu jest coś więcej niż Jonasz”.
13.10.09	Rz 1,16-25 Łk 11,37-41	Raczej dajcie to, co jest wewnątrz, na jałmużnę, a zaraz wszystko będzie dla was czyste”.
14.10.09	Rz 2,1-11 Łk 11,42-46	Biada wam, faryzeuszom, bo dajecie dziesięcinę z mięty i ruty, i z wszelkiego rodzaju jarzyny, a pomijacie sprawiedliwość i miłość Bożą.
15.10.09	Rz 3,21-29 Łk 11,47-54	Biada wam, uczonym w Prawie, bo wzięliście klucze poznania; samiście nie weszli, a przeszkodziliście tym, którzy wejść chcieli”.
16.10.09	Rz 4,1-8 Łk 12,1-7	Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie wyszło na jaw, ani nic tajemnego, co by się nie stało wiadome.
17.10.09	Rz 4,13.16-18 Łk 12,8-12	„Kto się przyzna do Mnie wobec ludzi, przyzna się i Syn Człowieczy do niego wobec aniołów Bożych;
18.10.09 XXIX niedziela	Iz 53,10-11 Hbr 4,14-16 Mk 10,35-45	Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami.
19.10.09	Rz 4,20-25	«Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy



KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

	Lk 12,13-21	od ciebie....Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem”.
20.10.09	Rz 5,12.15b.17-19.20b-21 Łk 12,35-38	„Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi oczekujących powrotu swego pana z uczty weselnej, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie
21.10.09	Rz 6, 12-18 Łk 12,39-48	Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą”.
22.10.09	Rz 6,19-23 Łk 12,49-53	Jezus powiedział do swoich uczniów: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął.
23.10.09	Rz 7,18-24 Łk 12,54-59	Obludnicy, umiecie rozpoznawać wygląd ziemi i nieba, a jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie?
24.10.09	Rz 8, 1-11 Łk 13,1-9	„Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie.
25.10.09 XXX niedziela	Jr 31, 7-9 Hbr 5,1-6 Mk 10, 46-52	Jezus mu rzekł: "Idź, twoja wiara cię uzdrowiła". Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą".
26.10.09	Rz 8, 12-17 Łk 13,10-17	„Niewiasto, jesteś wolna od swej niemocy”. Włożył na nią ręce, a natychmiast wyprostowała się i chwaliła Boga.
27.10.09	Rz 8,18-25 Łk 13,18-21	Królestwo Boże Podobne jest do ziarnka gorczycy, które ktoś wziął i posadził w swoim ogrodzie. Wyrosło i stało się wielkim drzewem,
28.10.09 Judy Tadeusza	Ef 2,19-22 Łk 6,12-19	A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrowiała wszystkich.
29.10.09	Rz 8,31b-39 Łk 13,31-35	Albowiem powiadam wam, nie ujrzycie Mnie, aż nadejdzie czas, gdy powiecie: «Błogosławiony ten, który przychodzi w imię Pańskie»”.
30.10.09	Rz 9,1-5 Łk 14,1-6	Wtedy Jezus zapytał uczonych w Prawie i faryzeuszów: „Czy wolno w szabat uzdrawiać, czy też nie?”
31.10.09	Rz 11,1-2a.11-12.25-29 Łk 14,1.7-11	Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego.



Po śladach Maryi do Jezusa...-

...-Być człowiekiem to wielkie zadanie ☺

Kiedy rozważam teksty Pisma Świętego związane z Maryją, to tak naprawdę zauważam, że niewiele w Nim mowy o Maryi, a jednak tak dużo, by pokazać drogę jak wygrać życie, jak być człowiekiem. Maryja od początku wiernie pełniła wolę Boga i mimo, że nie było Jej łatwo, bo przecież wszystkich spraw nie rozumiała przyjmowała je z wiarą i miłością. Dziś uczy Ciebie i mnie jak być człowiekiem, szczęśliwym człowiekiem.

Szczęśliwy człowiek jest błogosławieństwem dla otoczenia, podczas gdy nieszczęśliwy, niezadowolony przysparza otoczeniu kłopotów i trosk. Szczęśliwy nie zagraża nikomu. Doświadczył on, że na szczęście składa się wiele czynników. Do pełnego szczęścia brakuje prawie zawsze jakiegoś z nich. Szczęśliwy człowiek nie czeka na spełnienie wszystkich warunków. Raduje się tym, co już osiągnął i to stanowi o jego radosnym zadowoleniu, jego szczęściu, nie o ludzkim osiągalnym szczęściu. Taki człowiek nie zakopuje się we własnych sprawach. Czyni dla innych wszystko, co możliwe i nie oczekuje w zamian niczego dla siebie. Zadaje sobie sprawę, że



szczęścia nie wygrywa się na loterii. Jest ono podobne do cienia, który kroczy za człowiekiem. A niekiedy bywa odpowiedzią „daru”, jakim potrafisz być w otoczeniu ☺

Szczęście trzeba okupić. Za szczęście trzeba płacić. A ceną tą jesteśmy my sami. Dać siebie ☺!! Dać siebie otoczeniu. Bez fanatyzmu i fałszywej ambicji, bez poczucia „ciężkiego” obowiązku i przygniatającej ofiary. Dać siebie ochoczo i radośnie – z miłością. ☺☺

Zatem każdego dnia rozpoczynaj nowe życie! Jesteś nowym człowiekiem. Niech zdumiewa cię piękny wschód słońca i cudna pogoda. Doceniaj dar oczu, dziękuj za ręce – dar dotyku, za serce, bez którego żyć nie można, za miłość i dobro.

Stajesz się nowym człowiekiem, radując się każdym kolejnym „dziś”, które jest pierwszym dniem reszty twego życia. Kiedy jasnym spojrzeniem ogarniasz ludzi i rzeczy, potrafisz każdego człowieka obdarzyć życzliwością i dobrocią twego serca. Jesteś nowym człowiekiem, kiedy umiesz się cieszyć i radować wszystkim, nawet małymi, drobnymi kwiatami, rosnącymi nad drogą twego życia.

Po prostu bądź człowiekiem... ☺ i daj się zamienić na miłość.
... dedykuję Ci wiersz proszę przeczytaj



tylko Ty

tylko Ty Panie
potrafisz być obecny
w mojej samotności
do obecności
potrzebna jest miłość
nie wystarczy czas
który niekiedy kamienieje
jak ludzkie serce i może oślepnąć
jak oczy otwarte, które obojętnie
obok leż przechodzą zbyt wpatrzone w siebie.
Dziękuję Ci za to, że kiedy wszyscy odchodzą
Ty zostajesz, kiedy inni patrzą nerwowo na zegarek
Ty zasiadasz ze mną do długiej rozmowy
Kiedy inni zasypują mnie lawiną słów
Ty darujesz mi ciszę, kiedy inni przychodzą po coś
Nie po raz pierwszy, nie po raz ostatni
Ty dajesz mi Siebie
zupełnie za darmo, bez żadnych obliczeń
Ty
Który, z kamienia grobu, powstałeś do życia
Zamień mnie na miłość
Bym rozdawał siebie
w pokornym milczeniu jak słońce
które uśmiechem obsypuje, drogi
niech moje życie owocuje Bogiem.



S. Anna Żelnio SM



Dlaczego właśnie różaniec?

Na pierwszy rzut oka odmawianie różańca może się wydawać nieciekawe, a nawet nudne. Czy rzeczywiście?

Obliczono, że małe dziecko powtarza wyraz „mama” około trzystu razy dziennie. Czy to się dziecku znudzi? Nigdy! A może nudzi to matkę? Też nie. Reaguje ona na każde odezwanie się dziecka.

Podobnie jest z modlitwą różańcową. Maryja jest naszą Matką. Kiedy odmawiamy różaniec, jesteśmy podobni do małego dziecka. Powtarzamy jak ono: Bądź pozdrowiona, Matko! (...)

Modlitwa różańcowa jest dla Maryi szczególnie miła, a dla człowieka bardzo skuteczna. Wyrośła ona z Ewangelii i jest jej streszczeniem.

Źródło: <http://www.zdrowaśka.pl/dlaczego-wlasnie-rozaniec/>



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

BAJKA O GLINIE

Muzyka spokojna.

NARRATOR: Była sobie ziemia – pole, które co roku obsiewano. Część z niej, mały kawałek był zupełnie gliniasty. Gdy latem wiatr szumiał w złotych kłosach zboża – to poletko pozostawało puste, nieurodzajne.

(Kilka osób /3+1 przykryte brązowym materiałem/ kuca pochylonych, przedstawiając pole. Przechodzi ktoś i obsiewa to pole, pojawia się słońce, potem deszcz. Wyrasta zboże – osoby podnoszą się, mogą trzymać w ręku kłosy pełne ziaren; jedna z nich – nadal przykryta materiałem wciąż kuca – glina „Kłosy poruszają się na wietrze, glina wciąż pozostaje nieruchomo).

GLINA: Jestem bezużyteczna, na co ja się komu przydam. Nawet trawa nie chce na mnie rosnać.

Zmiana muzyki na niespokojną. Pauza.

NARRATOR: Potem zaczęła się w niej budzić zazdrość, niechęć i nienawiść...

GLINA: Czemu nie jestem taka jak reszta pola? Dokoła szumi zboże, jego kłosy złocą się w słońcu. Też bym chciał a tak pięknie wyglądać. Ale co mi tam! Po co mi takie paskudztwo! Nie lubię tego zboża! Nie lubię tego pola! Ono wcale nie jest takie ładne. Jest okropne i niesympatyczne.

Koniec pauzy.

NARRATOR: Latem, gdy słońce pomagało wszystkiemu rosnać, mały kawałek gliniastej ziemi zmieniał się w zeschłą skorupę, szczelnie zamkniętą i twardą...

Glina jeszcze bardziej kuli się w sobie i napręża. Zboże dalej wyrasta i porusza się lekko na wietrze. Zmienia się muzyka na deszczową.

NARRATOR: Gdy padał deszcz, glina stawała się złośliwie mokra i błotnista.

Glina wykonuje ruchy świadczące o jej lepkości, np.: mnie w dłoniach materiał, którym jest przykryta.



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

NARRATOR: Ludzie, którzy tędy chodzili, przeklinali to miejsce: Przechodzi po kolei dwójka ludzi, zapadają się w glinie.

1 CZŁOWIEK: Cóż za paskudne miejsce i to w tak pięknym polu.

2 CZŁOWIEK: Nieużytek, bezużyteczny kawał ziemi, na co to komu? Tylko buty można sobie ubrudzić.

NARRATOR: Nienawiść gliny rosła..., z każdym dniem było coraz gorzej.

Glina okazuje swoje rosnące niezadowolenie i złość.

NARRATOR: Pewnego dnia padał ulewny deszcz. Nasza glina z „gorliwością” stawiała się coraz bardziej miękka, grząska i błotnista – aż kipiała.

Glina pokazuje to, o czym czyta narrator. Znowu staje się grząska i lepka.

NARRATOR: Gdy kolejny człowiek przechodząc urągał jej – zapłakała... Ktoś przechodzi, rzuca niemiłe słowo, co wzbudza w glinie płacz.

NARRATOR: Stopniała złość i nienawiść, przyszedł ogromny żal. Jej łzy mieszały się z deszczem; nie chciała, by ktokolwiek widział, że płacze...

Zmiana muzyki na spokojniejszą i radośniejszą.

NARRATOR: Tą drogą przechodził Człowiek. Glina zwróciła na Niego uwagę... Był inny niż wszyscy, bo nie przeklinał jej, mimo, że tak jak inni tonął w błocie. Zobaczyła, że uśmiechnął nawet na jej widok!

CZŁOWIEK: Jak wspaniała, gliniasta ziemia, co za cudowna glina!

NARRATOR: To był Garncarz – Mistrz, który w tym gliniastym błocie, przeklętym przez innych i niepotrzebnym, zobaczył materiał do swojej pracy. Dostrzegł coś, czego inni nie umieli dostrzec... Swoim fachowym okiem znalazł tu dobro...

Człowiek cieszy się... zabiera glinę ze sobą – bierze ją za rękę, glina wciąż jest okryta materiałem.

NARRATOR: Zabrał ze sobą sporo tego błota i w swoim warsztacie począł z niej wyrabiać, poświęcał jej swój czas i siły.



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

Mistrz pracuje, wyrabia glinę tj. materiał, którym jest ona przykryta. Widać zmęczenie ale i cierpliwość Mistrza, dbałość oto, by było jak najpiękniej. Gлина uśmiecha się z niedowierzaniem.

NARRATOR: Glina nie wierzyła, nie chciała uwierzyć! Była twarda i niepodatna. Ale Mistrz nie ustawał... wreszcie odpowiednio przygotowana zaczęła kształtować.

Stopniowo pod materiałem, który wyrabia Mistrz zarysowują się kształty dzbanu.

NARRATOR: Jego palce pieśczołliwymi gestami urabiały glinę, która stawała się coraz bardziej miękka i zaczęła przybierać jakieś kształty. Trudno było określić, co to jest, ale Garniarz już wiedział, już miał obraz w swoim sercu, już czuł... Spod jego zręcznych palców wychodził DZBAN!

Mistrz kształtuje dzban, widać jego skupienie, miłość do pracy, radość. Spod materiału wyłania się dzban. Mistrz trzyma go w dłoniach, zachwyca się nim.

NARRATOR: Sprzedał go ludziom, którzy go potrzebowali: napełniali... przelewali...

W tym czasie wychodzi dwoje ludzi. Kupują dzban. Pokazują, że go używają. Mistrz dalej wyrabia glinę, wychodzi kolejny dzban, potem też kubek, glina jest radosna.

Zmiana muzyki na radosna.

NARRATOR: Glina poczuła się potrzebna. W jej wnętrzu zaczęła płonąć isierka, która przemieniała się pomału płomień. Czuła się ważna i przydatna... Kochała swojego Mistrza ale także ludzi, którym mogła służyć... Nawet, gdy ktoś czasem rzucał ją o ziemię i rozbijał – nie dbała oto! Wiedziała, że i tak ciągle jest potrzebna. Mogła dawać siebie innym – nie umiała rodzic złotych kłósów, ale mogła stawać się dzbanem... no i był Mistrz, który ją z miłością formował.

Glina z dzbanem w dłoniach podczas tego tekstu wykonuje taniec szczęścia i radości.

NARRATOR: Była czasem zwykłym dzbanem, a czuła się jak arcydzieło, gdy ktoś spragniony wypijał z niego wodę... Już teraz wiedziała, że ona – zwykła glina ma swój cel, swoje do wykonania zadanie. – Wystarczy tylko poddać się Mistrzowi...



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

Przeżywamy obecnie w całym Kościele rok poświęcony kapłaństwu. Pamiętajmy o kapłanach, którzy pracują w Stowarzyszeniu, w naszych parafiach, diecezjach. 4 sierpnia wspominamy w liturgii świętego proboszcza z Ars, Jana Marię Vianneya, lecz przez cały rok będziemy prosić o Jego szczególne wstawiennictwo. W proponowanej refleksji nie zajmiemy się teologią kapłaństwa, lecz jego życiowym realizmem.

Proszę Was, w tych trudnych czasach, abyście stawiając waszym księżom wysokie wymagania, nigdy nie zapominali o modlitwie za nich, w duchu prawdziwej miłości do Kościoła. Kapłaństwo jest pięknym, ale niezwykle trudnym powołaniem. Mam nadzieję, że poniższy tekst pomoże Wam lepiej zrozumieć życie księdza, który pragnie do końca być wierny podjętemu posłannictwu. Zachęcam także, abyście bliżej zapoznali się z postacią O. Kardynała Adama Kozłowieckiego.

ks. Krzysztof Sordyl



LIST o. Adama KOZŁOWIECKIEGO TJ do
o. Teofila BZOWSKIEGO TJ

Rzym, 16 IX 1945

*Zabieram się do listu..., nie wiem, czy
dojdzie. Niech się Ojciec pomodli, by mnie Bóg
wspierał swoją łaską w tym życiu, które dziwnie,*



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

ale tak ciężko nie od dziś mi się układa. Ojcu piszę, tłumiąc w sobie płacz i łykając łzy. Może to śmieszne, ale nie chcę przed Ojcem kryć i wstydzić się tego, czego nie wstydzę się przed samym sobą i przed Bogiem. Mimo, że mam 34 lata, że przeszedłem takie koleje życiowe, które mnie zahartować powinny były, pozostałem pod pewnym względem dzieciakiem i przyznaję Ojcu otwarcie, że nieraz, gdy mnie nikt nie widzi, płaczę jak dzieciak. Ludzie tego nie widzą, ani nie wiedzą, ale dziś wygadać się muszę przed Ojcem. Płakałem w więzieniu, płakałem w Oświęcimiu, płakałem w Dachau, płacze też nieraz i tu w Rzymie i ciężko mi nieraz strasznie.

Niedługo wyjadę do Afryki, bo taka jest wyraźna wola Boża, znakiem woli Przełożonych mi objawiona. Nie mam najmniejszej wątpliwości co do tego. Po uwolnieniu 29 IV 1945 roku, przenieśliśmy się 12 VI do Pullach. Tutaj otrzymaliśmy list od p.o. Wikariusza Gen., w którym daje nam do zastanowienia, czy nie moglibyśmy przyjść z pomocą naszym Ojcom, goniącym resztkami sił w Ameryce i w Afryce. W tej ostatniej musieli już oddać jedną szkołę protestantom. Przewidywałem, że pomiędzy uwolnionymi Ojcami z Dachau nie znajdą się chętni do Afryki /przewidywania się sprawdziły, wobec tego zgłosiłem się ja:

1° dlatego, że choć O. Wikariusz Gen. zaznaczył w liście /i ustnie też/, że nie chce wywierać jakiegoś nacisku, jednak widziałem w tym nie rozkaz, ale signum voluntatis (znak woli) Przełożonych i w tym wypadku, według zasad św. Ignacego powinienem upatrywać w tym wolę Bożą.

2° uważałem to za swój obowiązek, ze względu na potrzeby misji rodezyjskiej i groźbę konieczności oddania dalszych szkół protestantom.



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

3° uważałem, że byłby to skandal, gdyby żaden z uwolnionych nie poddał się tej pracy, byłoby to wielką niewdzięcznością wobec Boga, za łaskę przetrwania tego piekła. Tak wiem, że taka jest wola Boża i dlatego za nią idę, ale idę z sercem ciężkim, nieraz zdawałoby się wprost złamanym. Czasem odczuwam ogromny żal, po prostu do Pana Boga, że tego się domaga ode mnie. Wiem, że ma do tego prawo, ale uczucia u mnie są tak gwałtowne, że rozum i wola z największym tylko wysiłkiem tym uczuciom się przeciwstawiają. Czasem odczuwam taki żal do Pana Boga za to, że podeptał sam i mnie podeptać każe wszystko, co mi dotąd tak było drogie.

Wie Ojciec jak ułożyły się stosunki z rodziną, gdy do zakonu wstąpiłem; z całej rodziny dwie tylko osoby wówczas mnie nie odepchnęły; była to babka i starszy brat. Będąc w Oświęcimiu w potocznej rozmowie dowiedziałem się o rozstrzelaniu brata, a w Dachau dowiedziałem się o śmierci babki.

Poza tym wie Ojciec, jak bardzo byłem przywiązany do Chyrowa i jak kochałem Ojczyznę. Zostałem z niej wyrwany w chwili dla niej najcięższej, ale w ciągu tych długich lat pobytu w obozie myślą żyłem w Polsce, o niej marzyłem, o niej dosłownie śniłem ciągle i to mi wolno było. Każdej nocy przenosiłem się do tych najukochańszych stron: Chyrów, Stara Wieś, Lwów, Zakopane, Kraków, Lublin, Poznań... Miałem pracę nieraz monotonną i bezmyślną, wówczas mogłem całymi dniami modlić się, marzyć; przenosiłem się wówczas myślą do Starej Wsi, Kochawiny, Chyrowa..., a dziś? Dziś Pan Bóg żąda ode mnie bym to odrzucił i nie tylko odrzucił, ale



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

i podeptał, bo dziś nie śmiem marzyć o powrocie, co mi wolno było w zamknięciu obozowym. Dziś nie mogę myślami tam się przenosić, bo to budzi tęsknotę w sercu nieznośną i bunt. Dziś nie podoba mi się żaden piękny widok, gdyż natychmiast uświadamiam sobie, że to nie jest Polska, a to Polska jest tak piękna, nawet najpiękniejsza. Idę za wolą Bożą, ale z okropnym żalem w sercu i jednego tylko pragnę, by śmierć mnie jak najrychlej uwolniła od tej męki. Jak dotychczas, choć przy użyciu całego wysiłku woli, jestem zdecydowany spełnić wolę Bożą, ale obawiam się, że mogą przyjść na mnie chwile słabości i w takiej chwili mogę się całkowicie załamać. Obawiam się również, że z takim jak obecnie usposobieniem nie pokocham pracy nowej, o ile wprost nie będę miał wstrętu do niej, co może się odbić na całej mojej pracy, z uszczerbkiem chwały Bożej. Hilarem datorem...(życzliwego dawcę), a ja... W każdym razie hilaris nie jestem i choć spełniam wolę Bożą, to z musu, nawet z niechęcią i żalem do Pana Boga.

Przez te długie lata zamknięcia marzyłem o tym, że kiedyś do Was wrócę, że będę mógł pogadać serdecznie z Ojcem, z O. Dyla, O. Konopką, O. Majcherem, O. Wł. Ciskiem.

Babkę Bóg zabrał do siebie, z Wami zobaczyć mi się już nie wolno. I nigdy już nie klękę przed Matką Boską Starowiejską, ani Kochawińską, nigdy przed św. Józefem w kaplicy chyrowskiej..., nie zobaczę już ani tych gór i lasów chyrowskich, ani willi starowiejskiej, ani Tatr... Nie będę mógł pracować wśród ukochanych murów Zakładu nad młodzieżą, którą naprawdę pokochałem gorąco. To wszystko, co mi tu na ziemi było tak drogie, jest już bezpowrotnie daleko i właściwie nawet mi o tym marzyć nie wolno i pod tym



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

względem odebrał mi Bóg to, co jeszcze wolno było w obozach. Owszem, oddaję to Bogu, ale mi wstyd, że oddaję tak ciężkim sercem. Zresztą niech Ojciec nie myśli, że chodzę tu jakiś smutny, przygnębiony. Nie - Ojcie, jestem takim samym błaznem, jakim byłem dawniej, nikt tutaj nie wie, jak ciężko mi na sercu. Wszyscy myślą, że jadę do Afryki z wielką radością, a przynajmniej ochotczo. P. O. Wikariusz Gen. w liście do Sekretarza Stanu napisał: *ardente desiderat* (gorąco pragnie). Ale właśnie dlatego, gdy jestem sam na sam, jeszcze bardziej mi ciężko z tą świadomością, że jestem sam i że nie mam nawet przed kim się wygadać.

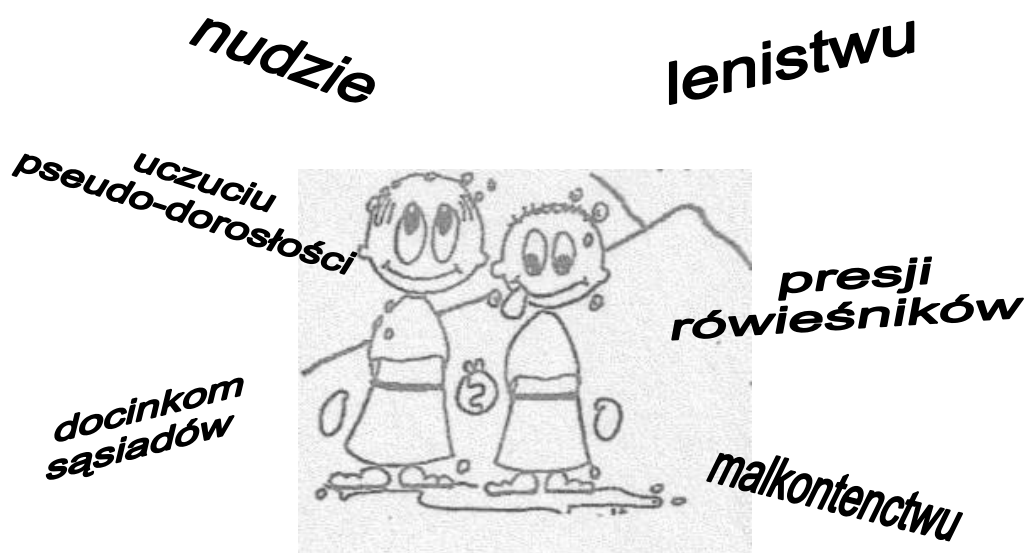
Przełożonym powiedziałem, że mi ciężko ten wyjazd przychodzi, ale nie chcę się przed nimi dłużej na ten temat rozwodzić, by nie wzięli tego za próbę wykręcania się z tej misji. Dlatego przed Ojcem chcę się wygadać... Jeśli Ojciec będzie mógł ze mną kontakt nawiązać, będę bardzo wdzięczny. Bo bardzo przykrą mi jest również i ta myśl, że właściwie już bardzo znacznie oddaliłem się od Prowincji i wielu już tam jest, których ani ja nie znam, ani oni mnie nie znają, a nawet ci, których ja znam, już w znacznej mierze o mnie zapomnieli. Są to skutki tych strasznych 6 lat, które przesiedziałem daleko od Was w obozach.





A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

NIE DAJCIE SIĘ ZWYCIĘŻYĆ



**ANI ŻADNYM INNYM
CZARNYM MYŚŁOM**

Z NIEPOKALANĄ

RAZEM

STANOWIMY WIĘKSZOŚĆ!!!

CZEŚĆ MARYI!

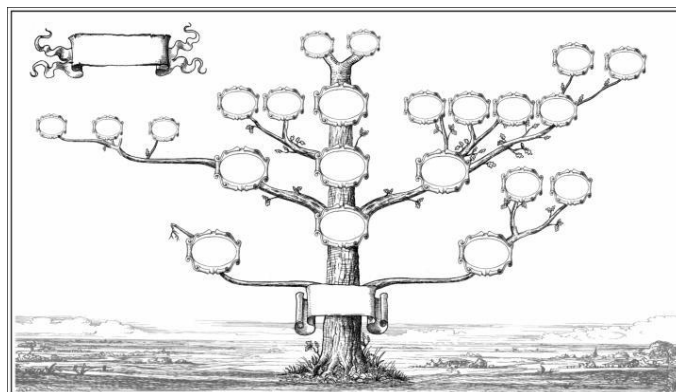


PAMIĘTAĆ? ALE PO CO?!

Pewna włoska artystka wyznała kiedyś: *„Przeszłość? Dla mnie nie istnieje. Przeszłość mnie nudzi: nie czytam po raz drugi listów, nie oglądam ponownie zdjęć, nie znoszę widoku starych ubrań w szafie, nienawidzę żalów i pamiątek, osób, które się żalą. Pamięć jest dziedzictwem, które trzymam na boku, na starość”*.

Myślę, że nawet jeśli nie jesteś (czy nie byłeś) wielbicielem szkolnego przedmiotu zwanego historią, czytając powyższe wyznanie odczułeś jakiś niepokój, czy wręcz oburzenie. Jak można tak bardzo odcinać się od doświadczeń całego życia, rezygnować... choćby z uczenia się na własnych błędach!

Tu nie chodzi tylko o płytki sentymentalizm, o odkurzanie starych zdjęć w chwilach chandry. Osobiste doświadczenie jest fundamentem, na którym wyrastamy, ono jest źródłem pewnych naszych upodobań, decyzji, lęków... (iluż dorosłych ludzi boi się psów, gdyż jakiś psiak ugryzł ich w dzieciństwie!) Co więcej, nasza dziecięca relacja z rodzicami bardzo wpływa później na kształtowanie się obrazu Boga!



No właśnie, rodzina! Iluż ludzi poświęca tyle sił i pieniędzy, by poznać swoje korzenie, drzewo genealogiczne własnej rodziny... Po co? Czy tylko dla snobizmu? Nie! Także dlatego, by poczuć się kontynuatorem pewnej długiej linii, dziedzicem pewnego bogactwa... wcale niekoniecznie materialnego. Jak bardzo bolesny jest brak takiej spuścizny, widać wyraźnie u tzw. „młodych cywilizacji, np. u Amerykanów. Nie



zapomnę zachwyty w oczach znajomej Amerykanki zwiedzającej polskie zabytki, stare kościoły... Ba, opowiadano mi, że pewna krakowska przekupka wmówiła kiedyś Amerykaninowi, że jest prapra-... wnuczką polskich królów i... sprzedała mu za 100 dolarów prawo do roszczeń do korony! Czy ten „nabywca” był tylko naiwny? Nie, on był bardzo spragniony „korzeni” sięgających głębiej niż 200 lat wstecz!

My mamy to szczęście, mamy ponad 1000 – letnią historię naszego państwa. Kto wie, może historia innych narodów byłaby jeszcze ciekawsza, może inni lepiej umieli wykorzystywać życiowe szanse... ale ta historia jest po prostu nasza, to właśnie tutaj nasz praprapraprapra... dziadek był rycerzem, a praprapraciocia czekała na wujka – powstańca. I właśnie ta historia ukształtowała nasze myślenie, dążenia, marzenia... Jeśli widziałeś film „Karol”, zapewne zauważyłeś, że twórcy filmu chodziło o ukazanie, jak bolesne przeżycia kształtowały światopogląd i postawę późniejszego Jana Pawła II. A tak nawiasem mówiąc, niedawno „spierałam się” z osobami dużo młodszymi ode mnie, które powtarzały z dumą, że są pokoleniem Jana Pawła II. Powiedziałam im: „owszem, wy urodziliście się za jego pontyfikatu, ale jak mało doświadczyliście tego bogactwa we własnym życiu! To raczej ja mogę zaliczać się do „jego pokolenia”, bo pamiętam, jak go wybierano, widziałam i słuchałam go podczas wszystkich jego pielgrzymek do Polski (i nie tylko), doświadczałam, jak zmieniała się Polska i świat po jego okrzyku „Niech zstąpi Duch Twój!” Przyznam jednak, że dziś nie byłabym tak bardzo radykalna... bo tak naprawdę, to raczej nasze życie (a nie metryka) pokazuje, kto jest faktycznie pokoleniem polskiego papieża: ten, kto żyje tak jak on nas uczył, a nie ten, kto miał więcej okazji, by „pomachać chorągiewką i popłakać”. Kto wie, może prawdziwe „pokolenie JP II” dopiero przyjdzie po nas... Może dopiero kiedyś przyjdą ludzie, którzy w pełni rozumieją, że „nie wolno odcinać się od korzeni, z których wyrastamy...”, bo – jak ktoś powiedział – naród, który zapomina swoją historię, jest skazany na to, by przeżyć ją po raz drugi...

Historia ma jednak jeszcze inny wymiar, o którym często zapominamy. Może zadajesz sobie pytanie, po co w Piśmie św. jest tyle tekstów historycznych, które dziś



zdają się nie mieć dla nas żadnego znaczenia... Otóż autorzy biblijni wiedzieli, że ich historia jest historią świętą, że Bóg wciąż na tyle sposobów jest obecny i działa w różnych momentach dziejowych swego ludu. Ba, gdybyśmy zapytali starożytnego Izraelitę, jak mógłby udowodnić nam istnienie Boga, nie zaczynałby – jak my – od argumentów „ze stworzenia” (ktoś musiał to stworzyć), ale dałby jasną i prostą odpowiedź: Bóg jest, bo przecież działa w naszej historii! To dawne działanie jest też gwarancją, że i dzisiaj Pan nas nie opuści. To dlatego w Piśmie św. tylekroć rozbrzmiewa słowo „Pamiętaj!” *Strzeż bardzo i pilnej siebie, byś nie zapomniał o tych rzeczach, które widziały twe oczy...* (Pwt 4,9). Pamięć pomaga wierzyć i ufać, tak jak Maryja, która *zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu.*

Maryja rozmyślała nad tym, co dokonywało się w jej życiu i stawiała sobie pytanie: „Co to razem oznacza? Co Bóg chce mi powiedzieć przez te zdarzenia?” Uczmy się tego od Niej!

Pewien zakonnik opowiadał, że w jego zgromadzeniu klerycy przed ślubami wieczystymi wyjeżdżają na długie rekolekcje. Przez pierwszą ich część uczą się odkrywać w Piśmie św., jak Izrael pisał swoją historię jako historię świętą. Drugą część rekolekcji spędzają samotnie, z grubym zeszytem, w którym zapisują własną świętą historię: odkrywają, jak Bóg nieustannie działał przez wydarzenia ich życia. Wtedy dostrzegają, jak wiele otrzymali... i jak niewiele mogą dać w zamian.

Może warto wziąć taki gruby zeszyt... by odkryć moją świętą historię, bo przecież Bóg mówi do mnie nie tylko przez wielkie wydarzenia w skali światowej (jak choćby śmierć Ojca św.) czy narodowej, ale też przez moją rodzinę, szkołę... Warto zebrać te doświadczenia, bo tyle można się z nich nauczyć, także z tych bolesnych chwil... by nie musieć przeżywać je po raz drugi.

Danuta Piekarz



Cześć Niepokalanej!



21 maja, w dniu, który cały Kościół obchodził jako uroczystość Wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa, nasza wspólnota Stowarzyszenia Dzieci i Młodzieży Maryjnej miała jeszcze dwa dodatkowe powody do radości i uwielbienia. Po pierwsze – upłynął rok od beatyfikacji siostry miłosierdzia – Marty Wieckiej, co jest źródłem ogromnej radości dla całej Rodziny Wincentyńskiej. Po drugie: dwie osoby zostały włączone do Stowarzyszenia poprzez przyjęcie Medali i złożenie przyrzeczenia, zaś czterech członków zmieniło kolor wstążki. Wierzmy, że znaki i symbole towarzyszące tej chwili są jedynie zewnętrznym wyrazem procesu wewnętrznego – wypływania na głębsze wody, wchodzenia w coraz bliższą więź z Chrystusem i Jego Matką.

Uwieńczeniem dotychczasowej formacji w JMV i niejako punktem kulminacyjnym była oczywiście Eucharystia, celebrowana przez ks. Piotra Pałaca. Pod opieką i kierownictwem s. Jadwigi Zawadzkiej przygotowaliśmy uroczystą oprawę i aktywnie włączyliśmy się w przeżywanie Mszy świętej, zaś nasza radość stała się udziałem całej wspólnoty parafialnej.

Słowa czytań, jakie Kościół rozważał w Uroczystość Wniebowstąpienia, wydały nam się szczególnie ważne i aktualne w tym szczególnym dla nas dniu. Gdy Jezus wstępował do domu Ojca, serca uczniów były zapewne przepełnione lękiem i niepokojem, a radość mieszała się ze smutkiem. Jako lekarstwo na ten stan Jezus zaleca im nadzieję i gorące przyzywanie mocy Ducha Świętego. Takie są i nasze pragnienia: aby wypełniły się słowa Mistrza z Nazaretu: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami.” (Dz 1, 8)

Współczesny świat jeszcze bardziej potrzebuje świadków miłości i nadziei. Przy współpracy z łaską Bożą, okryci matczynym płaszczem Maryi, chcemy nieść Dobrą Nowinę do swych domów, szkół i środowisk. Głęboko wierzymy, że obecność w Stowarzyszeniu i dokonywana w nim formacja dopomogą nam realizować to trudne zadanie.

Was wszystkich prosimy o modlitwę w intencji nowo przyjętych członków i za całą naszą wspólnotę. Zapewniamy, że i my pamiętamy o Was :) Z Panem Bogiem!

Wspólnota JMV Warszawa - ul. Opaczewska

Cześć Maryi,

Wakacyjne pozdrowienia przesyłają Dzieci Maryi z parafii św. Wojciecha z Kielc.

Tegoroczne wakacje spędziliśmy w Zakopanem. Podziwialiśmy nasze polskie TATRY. Odkrywaliśmy strumyki i jaskinie. Chodziliśmy szlakiem naszej Niepokalanej Matki: od fatimskiego sanktuarium na Krzeptówkach przez Olczę aż do Królestwa Pani Jaworzyńskiej na Wiktorówkach.

Głównym wydarzeniem był odpust w parafii MATKI BOŻEJ OBJAWIAJĄCEJ CUDOWNY MEDALIK. Razem z olczańskimi parafianami przygotowywaliśmy się do niego przez 3 dni, słuchając konferencji ks. Adama Bandury.

Niektórzy z nas po raz pierwszy widzieli góralskie stroje i śpiew MAŁEGO GIEWONTU.

W sercach zapadło nam przesłanie, że Maryja zawsze prowadzi do Jezusa, a ON czeka na nas w Eucharystii.

Grupa JMV z Kielc



Cześć Maryi!

Moi drodzy, podczas tegorocznych wakacji byłam z Siostrami Szarytkami i wspaniałą grupą młodzieży maryjnej na trzydniowym pobycie w Twardoszynie na Słowacji. Pragnę więc podzielić się z Wami moimi przeżyciami z tej niebywale wyprawy.

A zaczęło się tak: 10 lipca skoro świt wyjechaliśmy z Warszawy, by po wielogodzinnej podróży być w Twardoszynie.

Hasłem naszego spotkania były słowa: *Boh tu chce zverit iste poslanie*, czyli Bóg chce Ci powierzyć pewną misję. Po wspólnej kolacji i uroczystym rozpoczęciu obejrzelśmy piękną sztukę pt: *Stworzenie świata* w wykonaniu tamtejszej młodzieży. Wieczorem uczestniczyliśmy w Eucharystii.

Następny dzień rozpoczęliśmy wspólną modlitwą. Przed jej rozpoczęciem otrzymaliśmy kartki, na których każdy z nas miał narysować bliskie nam miasto oraz osobę, którą uważamy za naszego przyjaciela. Po wykonaniu polecenia każdy z nas wymienił się kartką z osobą obok. Tego dnia Mszę św. odprawił ks. bp Stefan Secka, który odpowiadał też na pytania młodzieży. A wieczorem wspomniały koncert zespołu Close Harmony Friends, który zachwycił nas swoim talentem.

Wspaniałym gościem naszego zlotu był kapelan Cudownej Kaplicy na rue du Bac w Paryżu ks. Bertrand Ronsard CM, który przybliżył nam historię objawień Matki Bożej św. Katarzynie Laboure. Na zakończenie każdy z nas otrzymał Cudowny Medalik oraz cytat z Pisma Świętego, a potem... potem była całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu. Pod osłoną nocy każdy wybrał sobie czas na osobiste spotkanie z Jezusem. Czuwaliśmy, by Chrystus nie był sam...

Kolejny dzień był równie piękny, jak poprzedni. Najbardziej utkwiło w pamięci słowa z homilii, że my jako młodzi świadkowie Chrystusa mamy płynąć pod prąd nie zrażając się trudnościami. Po południu gospodarze zorganizowali nam rejs po jeziorze Orawskim. To była prawdziwa niespodzianka i uciecha dla oczu. A wieczorem był jeszcze zespół Jeno's Brothers i dyskoteka.

W ostatnim dniu naszego spotkania Mszę św. odprawił ks. Pavol Noga CM – wicedyrektor JMV z Madrytu, który w homilii nawiązał do naszej roli i zaangażowania w JMV.

Kończąc, chcę podkreślić iż mimo, że w Twardoszynie były grupy ze Słowacji, Czech, Ukrainy, Hiszpanii i Polski czuliśmy się jedną wielką wspólnotą, nad którą czuwała i którą jednoczyła Matka Boża.

Tego, co każdy z nas przeżył tam na Słowacji nie da się wyrazić słowami, bo to co najpiękniejsze jest w naszych sercach.

Magdalena Matejuk

Cześć Maryi, witajcie młodzi członkowie JMV!

Chcę się z Wami podzielić wakacyjną wiadomością. Otóż, 25 lipca odbył się na Jasnej Górze zjazd Apostolatu Cudownego Medalika, na który zaprosił młodzież JMV ks. dyrektor Tadeusz Lubelski CM. Chcę wyrazić moją radość, że znalazły się chętne osoby, które reprezentowały JMV, a były to: Ilona Żołyńska z Ostrołęki, Damian i Dominik Leśniak z Łukowa, Magda Matejuk z Radzyna Podlaskiego i Jasek Łada z Przasnysza. Tą drogą chcemy podziękować organizatorom wyjazdu z Bazyliki św. Krzyża w Warszawie, że kolejny raz przyciągnęli nas do swojego autokaru. Dziękujemy za wspólną modlitwę, miłą atmosferę i Waszą serdeczność.

s. Elżbieta Kowalewska SM



Cześć Maryi!

W dniach 14-21 lipca w Piwnicznej Zdroju odbyły się rekolekcje dla członków JMV. Rekolekcje prowadzili s. Urszula Kosicka SM, ks. Benedykt Flasiński CM, s. Małgorzata Szepke SM i s. Agnieszka Śliwa SM. Tematem przewodnim było hasło „Otoczmy troską życie”. Podczas codziennych modlitw, konferencji, spotkań w grupach i kazań poruszane były tematy dotyczące życia cielesnego i duchowego.

Każdy dzień rozpoczynaliśmy modlitwą. W samo południe uczestniczyliśmy w Eucharystii, a wieczorem modlitwą i śpiewem dziękowaliśmy Bogu za wszystko co otrzymaliśmy. Wyjście w plener było stałym punktem programu podczas którego podziwialiśmy świat stworzony przez Pana z małymi przerwami na kąpiel w mijanych rzekach :)

Szczególnym dniem była sobota, dzień 179. rocznicy objawień św. Katarzynie Laboure. Nasze koleżanki przygotowały inscenizację ukazującą wieczór, gdy Maryja po raz pierwszy odwiedziła Katarzynę. Później wspólnie adorowaliśmy Pana Jezusa do godziny Apelu Jasnogórskiego, a starsi uczestnicy i animatorzy zostali na osobistą, godzinną rozmowę z Panem w zupełnej ciszy. W tym czasie mieliśmy odpowiedzieć sobie na trzy pytania:

-Kim jest Bóg? Jaki jest?

-Kim jestem ja? Jaki jestem?

-Jaki jest ostateczny cel i sens naszego życia? Jak mam żyć?

Dla mnie była to chwila, kiedy musiałam popatrzeć Jezusowi prosto w oczy i nic już nie mogłam przed Nim ukrywać. Wiele rzeczy stało się jaśniejszych.

Nagrodą za cały tydzień pracy był poniedziałkowy wyjazd do Krynicy. Wielką atrakcją były zjeżdżalnie na Górze Parkowej i lody. Po powrocie z wycieczki na uczestników czekała niespodzianka - ostatnia wspólna kolacja i pogodny wieczór- agape.

W czasie agape było dużo radości, smakołyków, podziękowań, śmiechu, łez i jeszcze raz radości :) Następnego dnia żal było wyjeżdżać z miejsca, z którym wiąże się tak wiele wspomnień, a atmosfera jest jedyna w swoim rodzaju (kto był choć raz, wie o czym mówię...). Wróciłam do domu ubogacona i szczęśliwa. Dziękuję Siostram za serdeczne przyjęcie i wszystkim, którzy dbali o nasze dusze, serca, żołądki oraz... nogi! :)

an. Ania Przybyła z Rymanowa Zdroju

Nowokubanka - Kazachstan

Łaska Pana Naszego, niech zawsze będzie z nami...

Dzieci i Młodzież z Kazachstanu bardzo serdecznie pozdrawia wszystkich. Pragniemy się z Wami podzielić naszymi wspólnymi przeżyciami. Na wspólnych spotkaniach często słyszymy o różnych świadectwach, z życia wspólnot JMV w Polsce, u nas jest trochę inaczej. My o Matce Bożej słyszymy tylko od naszych Sióstr i Ojca Stanisława, ponieważ w naszym kraju nie ma w szkołach Religii, i w domach rodzinnych, tylko nasze Babcie uczyły nas modlitwy, sami rozumiecie, że my jeszcze mało znamy Boga, ale staramy się jak najwięcej o Nim dowiedzieć, przychodząc do Kościoła na Msze św. i na spotkania.

Na każdą Mszę św. zakładamy Medale jest to nasz strój- jesteśmy dumni, że możemy służyć Maryi i być wśród koleżanek i kolegów małymi Apostołami, nie zawsze jest to łatwe, często się z nas śmieją, po co chodzimy do Kościoła, ale my wiemy- że jeśli się Kogoś kocha, to chce się o Nim wiele wiedzieć, a my Maryję bardzo kochamy – i staramy się o Niej jak najwięcej dowiedzieć. W każdą sobotę wspólnie odmawiamy Nowennę do Matki Bożej od Cudownego Medalika. Pamiętamy też o świętach Matki Bożej – spotykamy się i śpiewamy pieśni Maryjne –



aby tak podziękować Matce Bożej za Jej Matczyną opiekę nad nami. Cieszymy się, bo trzy dziewczyny przygotowują się do przyjęcia do Stowarzyszenia JMV, ma to być w Święto Matki Bożej 8 września - będzie to dla nas kolejne duże święto, trzy „Apostołki” Maryi więcej – te wszystkie uroczyste chwile i nasze każde spotkanie pomagają nam i zachęcają do większej gorliwości służenia Matce Bożej – jako Jej Dzieci.

Załużemy tylko, że nie ma w języku rosyjskim czasopisma Niepokalana, bo wtedy byśmy mogli sami poczytać.

Cześć Maryi!

Dzieci i Młodzież JMV z Kazachstanu

W dniach 5-7.06.2009r. nasza wspólnota udała się na wycieczkę do Wisły Jawornik. Na miejsce dojechaliśmy pociągiem. Po wyjściu udaliśmy się na wyciąg, którym wjechaliśmy na szczyt Czantorii ☺ Po zdobyciu tego szczytu zaczęliśmy schodzić do Jawornika, gdzie już czekała na nas przepyszna kolacja. Po napełnieniu naszych brzuszków do pełna poszliśmy zobaczyć skocznię, i oczywiście widok jaki z siebie roztacza. Po powrocie przyszła pora na Mszę świętą, następnie mycie i bajkę. Po czym wszyscy wykończeni poszliśmy do swoich łóżek. Następnego dnia wstaliśmy wcześnie i zaraz po śniadanku udaliśmy się do centrum Wisły, gdzie mieliśmy upragniony czas wolny :). Dzieciaki, zawsze pełne energii, chwilę po powrocie do budynku tryskały nowymi chęciami do zabaw, które przerwał smaczny obiad. Po południu poszliśmy w góry zobaczyć piękną kapliczkę z kamienia, gdzie pomodliliśmy się i zaśpiewaliśmy kilka piosenek. Gdy wróciliśmy ksiądz odprawił nam Mszę świętą, po której zjedliśmy kolację. Kolejnym punktem był Pogodny Wieczór, który pozwolił nam się zbliżyć do siebie i pobyć trochę ze sobą nawzajem. Po zabawie przyszła kolej na modlitwę. Wieczorem dzieci słuchały czytanych bajek, po czym poszły spać. Niedzielę rozpoczęliśmy uroczystą Mszą Świętą odprawioną przez naszego opiekuna - księdza Piotra Gojnego. Po zakończeniu Eucharystii poszliśmy się pakować i wspólnie bawiliśmy się. Zaraz po ostatnim posiłku przyjechał po nas autobus, którym pojechaliśmy do Ustronia, gdzie poszliśmy do „Parku Leśnych Niespodzianek”. Spotkaliśmy tam mnóstwo zwierzątek, które razem z nami przemierzały ścieżki parku i jadły nam z rąk oraz wiele innych atrakcji, takich jak Aleja Bajek (gdzie m.in. zobaczyliśmy domek smerfa ;)), Ścieżka Edukacyjna itp. Oglądaliśmy tam także pokaz ptaków drapieżnych, latających tuż nad naszymi głowami. Po zwiedzeniu wszystkich zakamarków parku zrobiliśmy sobie zdjęcia i wróciliśmy do busu, który miał nas zawieźć do domu. Wyjeżdżając z Ustronia żegnaliśmy się z górą, w których miło spędziliśmy czas, by spotkać się z rodzicami, którzy czekali na nas w naszych domach.

Dzieci Maryi z Chorzowa



UŚMIECHNIJ SIĘ

Nauczycielka pyta dzieci:

- Jakie macie zwierzęta w domach?
- Ja mam psa.
- A ja mam kota.
- A ja mam kurczaka w zamrażarce... - mówi Jaś.



Na religii:

- Kto widzi i wie wszystko?

Na to Jasiu:

- Moja sąsiadka...

Mała dziewczynka rozmawiała z nauczycielem o wielorybach. Nauczyciel twierdził, że jest fizyczną niemożliwością, by wieloryb mógł połknąć człowieka. Pomimo, że jest taki wielki, jego gardło jest zbyt wąskie. Dziewczynka upierała się, że przecież Jonasz został połknięty przez wieloryba. Zirytowany nauczyciel powtórzył, że to fizycznie niemożliwe.

Na to dziewczynka:

- Gdy będę w niebie zapytam o to Jonasza.
- A jeśli Jonasz poszedł do piekła? - pyta złośliwie nauczyciel.
- Wtedy pan go zapyta!



Na lekcji religii nauczyciel omawia z 5 i 6-latkami Dziesięć Przykazań. Właśnie omówili przykazanie o szanowaniu rodziców i nauczyciel spytał:

- A czy jest jakieś przykazanie, które mówi o tym, jak traktować braci i siostry?

Jasio (najstarszy z rodzeństwa), odpowiedział:

- Nie zabijaj.



ŚPIEWAJMY RAZEM

Cała Chwała

Graham Kendrick
tłum. Anna Ciupal

1. Me ser - ce jest przy To - bie, Pa - nie,
u - wiel - biam Cię, Tyś Kró - lem mym.
Wspa - nia - łość Twa jest mym natch - nie - niem,
Twa łas - ka du - szy mo - jej bu - dzi śpiew.
Ref. Ca - ła chwa - ła, god - ność i moc są w rę - kach Twych,
są w rę - kach Twych. Je - zu, Zbaw - co,
Tyś Sy - nem Bo - żym wiel - bię Cię, u - wiel - biam Cię.

2. Zło obce Ci, miłujesz prawość
Dlatego Bóg wywyższy cię,
Namaści cię olejem radości,
Napełni się wonnością pałac Twój.

3. Panie, Twój tron będzie trwał wiecznie,
Wyroki Twe tak słuszne są.
I w chwale znów przyjdiesz zwycięski,
W pokorze, prawdzie i prawości swej.